

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOŚI 5.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICJI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK

Do czynu!

Wzmagająca się co roku drożyzna, przybrała obecnie niebywałe rozmiary. Ceny mieszkań, żywności i innych niezbędnych do codziennego życia artykułów zostały tak wyśrubowane, że ta drożyzna stała się już dla konsumentów straszliwą plagą, grożącą zupełną ruiną. Stąd też pochodzą te powszechne skargi i nic dziwnego, że społeczeństwo, doprowadzone już do ostateczności, zaczyna ostro występować i burzyć się przeciw rządowi, który w sprawie zapobieżenia tej pladze był dotąd całkiem obojętny.

Warstwy robotnicze przy pomocy solidarnych organizacji i strajków — jak to widzimy prawie w całej Europie i Austrii — potrafią wywalczyć sobie takie wynagrodzenie za pracę, któreby odpowiadało dzisiejszym warunkom egzystencji. Za ich przykładem postępują już rzesze urzędnicze i służby państwowej, grożąc swemu pracodawcy również strejkami i biernymi oporami i to ze skutkiem pożądanym, bo jak słyszymy, rząd austriacki już sam z własnej inicjatywy zamierza przystąpić do podniesienia poborów tym funkcjonariuszom państwowym, byle nie dopuścić do tej ostateczności. Ku temu też celowi zdołał nawet już wyszukać i to bez trudności 35 milionów koron, z czego wnosić można, że gdy okaże się potrzeba, to przy pomocy parlamentu znajdzie jeszcze więcej pieniędzy.

Widzimy zatem, jak czarujaco podziałała nawet na rząd i jaki skutek wywiera ta siła organizacyjna. Gdyby nie ona, rząd z pewnością ani by wspomniał o rzeszach urzędniczych w tych ciężkich czasach drożyzny.

I trzeba doprawdy być szaleńcem lub pozbawionym zdrowych zmysłów, ażeby tych błogich skutków zawodowych organizacji jeszcze nie widzieć, nie rozumieć, żeby do orga-

nizacyi się nie garnąć, a nawet, jak się to u nas zdarza — przeciw niej występować.

A teraz przejdźmy do nauczycielstwa ludowego, którego los w państwie austriackiem o wiele gorszym jest, niż urzędników a nawet służby państwowej. Niemieckie, czeskie i morawskie nauczycielstwo — jak już niejednokrotnie zaznaczyliśmy — przeprowadziło u siebie już dawno karną organizację, której zawdzięcza swoje w kraju znaczenie a zarazem znośniejsze i sprawiedliwsze wyposażenie. W obecnych czasach nauczycielstwo w Czechach tak niemieckie jak czeskie, swoją siłą i znaczeniem potrafiło wspólnie pozyskać dla swoich postulatów wszystkie decydujące czynniki, jak Radę szkolną kraj., Wydział krajowy i sejm, czego najlepszym dowodem niedawne zebranie się sejmu i wybór z pośród posłów obu narodowości stałej komisji dla spraw, dotyczących podwyższenia i uregulowania poborów nauczycielskich w Czechach. Z tego wynika, że dla tych spraw wstrzymaną będzie w sejmie czeskim, ciągnąca się między posłami obu narodów, zażarta walka, która przez szereg już lat udaremniła całkiem i wstrzymała wszelką pracę w tym sejmie. A zatem obie organizacje nauczycielskie w Czechach t. j. niemiecka i czeska doprowadziły swoim wpływem do pewnego porozumienia między obu narodami w sejmie czeskim, o które daremnie kusili i kuszą się nawet najwyżsi sternicy nawy politycznej w Austrii. Jest więc prawie pewność, że sejm czeski w krótkim czasie znowu się zbierze i nareszcie wspólnie obradować będzie nad sprawą regulacji plac nauczycielskich. Jakiż to piękny przykład dla nauczycielstwa kraju naszego tem więcej, że i u nas wre podobna walka, z tą jednak niezmierną różnicą, iż pomiędzy bratnimi narodami, a nie, jak w Czechach, między wrogimi szczepami. Czyż takie porozumienie — które przecież u nas daleko łatwiej powinno dać się przeprowadzić — nie jest wprost konieczne nie tylko ze względów na postulaty nasze nauczycielskie, ale przede wszystkim dla kultury i wogóle dla dobra tak polskiego jak i ruskiego narodu?

I kto wie, czy i u nas rola pośrednictwa do porozumienia między obu narodami nie przypadnie także nauczycielstwu zwłaszcza, że jedynie ono najlepiej odczuwa, iż takie porozumienie jest obecnie wprost piekące dla odrodzenia najważniejszej sprawy, bo schorzałego i w upadku będącego szkolnictwa ludowego.

Statystyka wykazuje, że Galicya w obecnych czasach odznacza się największą drożyzną w Austrii, urzędowe zaś daty stwierdzają, że los galicyjskiego nauczyciela z wszystkich krajów koronnych najbardziej jest upośledzony. W żadnym bowiem kraju nauczycielstwo tak marnych poborów ani tak potwornego systemu plac, jak w Galicyi, nie posiada. Nigdzie

też na tak okropną nędzę, jak w naszym kraju, nie jest ono skazane.

Jeżeli w czasie tym drożyzny nauczycielstwo innych krajów, a dalej robotnicy, funkcjonariusze państwowi wszelkich kategorii i wogóle wszyscy konsumenci solidarnie i energicznie o polepszenie płac się domagają i to polepszenie zdobywają, czyż my — galicyjscy nauczyciele — jako najbiedniejsi, mamy tylko milczeć i leniwie wyczekiwać aż śmierć głodowa nastąpi? Czyż nie musielibyśmy się wstydzić, że w tym ruchu koniecznym tylko my żadnego udziału nie bierzemy? Nie, tak żadną miarą być nie może! Galicyjskie nauczycielstwo musi znowu otrząść się z niemocy i jeszcze z większym zapałem i większą energią niż w roku 1907 wystąpić, aby upomnieć się o najśluszniesze prawa, bo o zabezpieczenie swojej i swych rodzin egzystencji. Dłużej już na załatwienie najważniejszego i piekącego postulatu naszego t. j. zrównania płac z czterema najniższymi rangami urzędników państwowych, czekać nie możemy, tem więcej, że nadszedł nareszcie ów rok wygaśnięcia propinacyi, do którego nas od wielu lat nasz sejm z takim zapewnieniem odsyłał. Skoro jednak w tak ważnym roku mimo zapewnień nic się dla nauczycielstwa nie robi a nawet w sprawie regulacyi naszych płac głucha panuje w kraju cisza, dlatego też obowiązkiem naszym będzie przypomnieć się sejmowi i eksellencyi p. marszałkowi.

Wielka praca, bo organizacya akcji w celu zdobycia przyrzeczonej w tym roku regulacyi płac, czeka nas w najbliższym już czasie. Do akcji takiej przedewszystkiem musi całe nauczycielstwo wystąpić solidarnie i odważnie i jest nadzieja, że tak wystąpi.

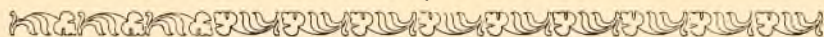
Niejedna rzecz udałaby się, gdyby była robioną w porę. Wspaniały nasz wiec krajowy z r. 1907 udał się dlatego, bo był właśnie w porę. Pamiętajcie, że lepszej pory niezawodnie nie znajdziemy w najbliższych czasach, jak dziś, w porze powszechnej ruchawki przeciwdrożynianej.

Być może, że zjawią się wnet wysłańcy „straży pożarnej“, którzy będą chcieli Wasz zapal Koledzy i Koleżanki, ostudzić, albo też Was rozbić na atomy, uśpić postrachem, lub obiecankami, albo wreszcie odwrócić Waszą uwagę od naszego głównego postulatu, t. j. regulacyi płac według czterech rang urzędników państwowych, a nakłonić Was do poprzestania na jakiejś znowu marnej łataninie. Miejcie w takiej chwili przygotowaną odpowiedź i zrozumienie tej ważnej zasady każdej taktyki bojowej, że nie rozdrobionymi grupami o partykularnych celach,

ale tylko wielką gromadą i solidarnem działaniem, odnosi się zwycięstwo.

Bądźcie zatem przygotowani na hasło, jakie w tej ważnej sprawie wyda w tych dniach krajowy Komitet powiecowy, a które to hasło ogłosimy w najbliższym naszym numerze organu naszego i w dziennikach krajowych.

Gotujmy się więc „do czynu“!



Sprawozdanie

z V kraj. Zgromadzenia delegatów Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie, odbytego dnia 9 września b. r. w Krakowie w sali Sokoła.

(Ciąg dalszy).

Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu naucz. lud.“

P. Antoni Broszkiewicz referuje „Sprawozdanie z wydawnictwa Głosu nauczycielstwa ludowego“ za rok administracyjny 1910.

W miarę wzrostu organizacyi, w miarę coraz energiczniejszego dopominania się o podniesienie poziomu oświaty, mnożą się wrogowie Związku i nauczycielstwa. Podnoszono przeciw nam ciężkie zarzuty w izbie sejmowej, na zgromadzeniach i wiecach, w prasie. Musimy te zarzuty wyświećlać, odpierać, bo inaczej społeczeństwo dałoby w siebie wmówić, że nauczycielstwo rzeczywiście ponosi winę, że oświata w naszym kraju w tak wolnym tempie postępuje. Otóż organ naszego Związku wziął na siebie ciężkie i niewdzięczne zadanie obrony stanu nauczycielskiego, piętnuje nadużycia, wykazuje krzywdy, podtrzymuje ducha w szeregach nauczycielstwa, krzepi poczucie solidarności, wytyka serwilizm, wskazuje drogi dla schorzałego szkolnictwa, budzi zainteresowanie dla spraw oświatowych.

W szeregu artykułów p. t. „Głos w sprawie pragmatyki nauczycielskiej“ przedstawia piekło, jakie nauczycielstwo galicyjskie przeżywać musi, ilustrując setkami przykładów z tej krainy krzywd i łez, nędzy i bezprawia. I nie mógł „Głos“ pisać inaczej, skoro pan wiceprezydent i poseł dr. Dembowski śmiał twierdzić w sejmie, że nauczyciele ludowi mają pragmatykę. Trzeba było wykazać, jak to ta wychwalana pragmatyka p. wiceprezydenta wygląda w zastosowaniu.

Poseł Halban ubolewał w komisyi szkolnej nad „tonem,“ memoriału, żądającego pragmatyki dla nauczycielstwa. Trzeba było zatem w „Głosie“ wytłumaczyć społeczeństwu, że wnosiliśmy memoriał swój nie jako podwładni nauczyciele do władzy przełożonej, lecz jako organizacya wolnych obywateli, którzy mają prawo na równi z innymi domagać się usunięcia

publicznego zła, — do reprezentacji krajowej, stojącej zaufaniem tych, którzy ją wybierają, a więc i nauczycieli ludowych.

Nie przybieraliśmy szaty obłudnej pokory, bo to może być w cenie tylko w zdeprawowanym społeczeństwie, lecz przemawialiśmy śmiało, otwarcie a stosunki służbowe wprost nie do wytrzymania i doświadczenie czterdziestoletnie nauczyły nas, że petycyonowanie w błagalnej formie nie wzrusza wcale naszego Sejmu.

I gdyby w całym roczniku naszego organu żadne inne artykuły prócz tego p. t. „Głos w sprawie pragmatyki nauczycielskiej“ się nie pojawiły, już tym samym artykułem spełniłby organ Związku w zupełności swoje zadanie. A cóż dopiero mówić, gdy się weźmie na uwagę jeszcze szereg innych, ważnych artykułów. Dlatego też za ten jeden artykuł należy się dla redakcyi „Głosu“ od całego nauczycielstwa uznanie a dla autora tej cennej pracy cześć.

Gdy raz na szereg lat zdobędzie się ten Sejm na dyskusję szkolną, dochodzi do jedynej konkluzyi, że „rezultat pracy szkolnej jest nadzwyczaj marny“ i zadowala się rzuceniem winy na stan nauczycielski, w czym przewodzą mu nasi pseudo-przyjaciele. Nikt w tym Sejmie nie zada sobie pracy, aby zbadać przyczyny zła, wnikać w istotę naszego szkolnictwa ludowego, znaleźć i zastosować środki zaradcze; a przecież prasa nauczycielska krzyczy rozpaczliwym głosem o reformę, wskazuje źródła niedomagań, podaje sposób uzdrowienia schorzałego organizmu szkolnego. Z cyframi w rękę występuje „Głos“ w artykule „Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada“ i wskazuje dobitnie wszystkie te liczne wady, które powodują ten upadek szkolnictwa. Jeżeli dodamy do tego rejestru brak wszelkiej inicjatywy u naszej najwyższej magistratury szkolnej w kierunku dydaktyczno-wychowawczym w duchu postępu i nowoczesnych wymagań, a natomiast zakusy reakcyjne w postaci typów szkolnych i seminarzyskich, stałe obniżanie stopnia wykształcenia nauczycieli i tępą głuchotę na głosy uzasadnionej krytyki, będziemy mieli aż nazbyt jasną odpowiedź, gdzie szukać winowajcy. Jeżeli dotychczas głosy potępiające działalność nauczycielstwa wynikały z nagannej nieświadomości, to po tych artykułach byłoby zrzucanie winy za opłakany stan naszego szkolnictwa na nauczycielstwo dowodem złej woli i partyjnego zaślepienia.

„Głos nauczycielstwa ludowego“ omawia wyczerpująco wszystkie sprawy pedagogiczne, które życie niesie, i nie pozwala społeczeństwu i nauczycielstwu obojętnie patrzeć na poniżający godność naszą narodową stan oświaty i kultury, nawołuje do pracy, do walki w imię najświętszych haseł.

Rzecz zrozumiała, że „Głos“ jako pismo zawodowej or-

ganizacyi nauczycielskiej nie może pominąć i sprawy „chleba“ wielotysięcznej rzeszy „białych murzynów“, co tak kole w oczy wszystkich naszych nieproszonych i niepowołanych opiekunów. Z kwestyą chleba naściślej jest związany los szkolnictwa; tylko nauczyciel niezależny, syty, zdrowy, spokojny o los rodziny, może oddać całą swą duszę młodym pokoleniom i wychować ludzi tęgich, ludzi czynu i ludzi wolnych w całym tego słowa znaczeniu. Ponieważ w kraju nie chciano tego zrozumieć, nie znaleziono środków na złagodzenie nędzy nauczycielskiej, apeluje i puka „Głos“ do rządu centralnego, aby we własnym interesie przyspieszył sanację finansów krajowych i pomógł do zaspokojenia najbardziej piekającej potrzeby.

Niwa nauczycielska to pole krzywd i łez. Nic też dziwnego, że spora ilość artykułów „Głosu“ temu tematowi poświęcona. Występuje w nich ciemnione nauczycielstwo przeciw nieludzkiemu traktowaniu przez rozmaitych kacyków prowincjonalnych i woła o sprawiedliwość. Oto najważniejsze: „Barbarzyńskie stosunki w galicyjskiem szkolnictwie ludowem“, „Przeniesienie ze względów służbowych“, „Z działalności typowych inspektorów szkolnych“, „Rada szkolna w sprawie dodatku na mieszkanie żon-nauczycielek“, „Skargi na przetrzymanie nominacji“, „System polityczny w Radzie szkolnej krajowej“, „Los nauczyciela tułacza“ i wiele innych.

Znajdujemy nadto w „Głosie“ sylwetki wybitnych pedagogów, sprawozdanie z ruchu pedagogicznego u nas i zagranicą, informacje o urządzaniu rocznie narodowych, wskazówki w sprawach ekonomicznych. Spełnił zatem „Głos“ swoje zadanie w zupełności i przysłużył się dobrze sprawie oświaty i nauczycielstwa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Kłapa, Rączka, Fenz, Sierakowski, Westfalewicz, Koczur, Wielgus, Smulikowski, Patyna Magryś, Spławińska, Stanek, wreszcie prezes Nowak. Zjazd wyraża swą zgodność na dotychczasowy kierunek pisma i uznanie dla redakcyi, przyjmuje z zapałem wiadomość, że od Nowego Roku wychodzić będzie miesięczny dodatek do „Głosu“ poświęcony badaniom nad dziećmi i najnowszym zdobyczom naukowym na polu wychowania i nauczania, oraz żąda, aby na przyszłość jak najenergiczniej odpierać w „Głosie“ wszystkie napaści na nauczycielstwo związane, systematycznie uprawiane przez Polskie Towarzystwo Pedagogiczne.

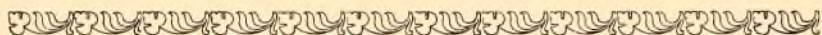
Następny punkt porządku dziennego „Zmiana statutu“, referował imieniem Naczelnego Zarządu kol. Balicki.

Rozwój organizacyi wymagał zmiany statutu. Doświadczenie nauczyło nas, że „koła powiatowe“ nie mogły spełnić tych zadań, dla których były powołane do życia; to też jedną z ważniejszych zmian, jakie proponujemy, jest zmienienie

tego pośredniego ogniwa między Ogniskami a Zarządem Naczelnym, a stworzenie natomiast okręgowych zjazdów delegatów, któreby umożliwiły porozumienie się Ognisk w sprawach, obchodzących nauczycielstwo całego powiatu. Drugą zasadniczą zmianą jest wprowadzenie osobnych wkładek, uiszczanych przez członków organizacyi za pośrednictwem Ognisk na cele Naczelnego Zarządu Związku, uprawniających do bezpłatnego otrzymywania organu „Głos nauczycielstwa lud.” i osobnych wkładek do kasy Ognisk na miejscowe potrzeby. Takie rozgraniczenie wkładek podyktował nam wzgląd na konieczność szerzenia naszych idei wśród tych członków, którzy dotychczas sprawami i pracami Związku mało albo wcale się nie interesują. Organ nasz musi dotrzeć do każdej rodziny nauczycielskiej, zapoznać ją z naszym programem i działalnością, rozbudzić z apatii czy lenistwa i pozyskać do wspólnej pracy nad odrodzeniem szkolnictwa ludowego, systematycznie zaprzepaszczanego, do pracy nad podniesieniem godności stanu nauczycielskiego przez wewnętrzne odrodzenia. Niema innej drogi, jak wysłać do każdego członka, z obowiązku statutem określonego, gońca, który będzie kołatał tak długo, aż myśl i zapał roznici, tym samym i odrodzenia dokona. Nowością jest również proponowane w projekcie Krajowe Zgromadzenia członków Towarzystwa, które zwoływać ma Naczelny Zarząd z własnej inicjatywy lub na mocy uchwały kraj. Zjazdu delegatów dla wyrażenia opinii lub powzięcia uchwał w zasadniczych sprawach, dotyczących kierunku i dalszego rozwoju Związku, oraz w sprawach nauczycielskich, szkolnych i oświatowych.

Nadto zwróciliśmy uwagę, aby statut uczynić jasnym i przejrzystym. Oddajemy go pod rozwagę z prośbą o zakomunikowanie Zjazdowi uchwał Ognisk, sądzimy bowiem, że każde Ognisko zastanawiało się nad projektem u siebie i upoważniło delegatów do przedłożenia poczynionych uwag.

W dyskusyi zabierali głos p. p. Rączka, Marmorek, Michalski, Czabanowski, Smulikowski, Westfalewicz, Dziuban, Koczur, Andruszkiewiczowa, Makuch, Broszkiewicz, Fenz, Kostecki, Nakielny, Sowiński, Litarowicz, Wielgus, Baścik, Sierakowski, Polakiewicz, Popowicz, Szado, Kic, prezes Nowak i ref. Balicki. Uchwalono projekt Naczelnego Zarządu z nieznacznymi zmianami.

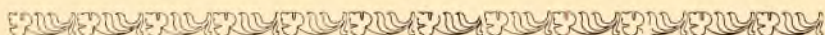


Nieco o rozmaitych metodach badania inteligencji w dobie obecnej.

W szeregu posiedzeń i dyskusyi, urządzonych przez „Sekcyę pedagogiczną” Ogniska naucz. w Krakowie w miesiącu czerwcu

rozpatrywano rozmaite współczesne metody badania inteligencji dziecka. Po francuskiej metodzie Biuet'a, o czym już pisaliśmy, zastanawiano się nad rosyjską prof. Rossolimo. Dr. Bujakowski zapoznał słuchaczy doskonale nie tylko z jej stroną teoretyczno-naukową, ale podał także wskazówki jej praktycznego zastosowania dla celów pedagogicznych. Metoda ta, której rezultaty ogłosił Rossolimo 1908 w dwu książkach: „Profile psychologiczne metodyki“ i „Profile psychologiczne“ ma już zastosowanie praktyczne od lat 4. Używa jej z powodzeniem moskiewskie Tow. im. Łomonosowa, które zajmuje się wyszukiwaniem zdolnych synów włościańskich, aby ich kształcić jako stypendystów wymienionego Tow. Badania metodą R. odnoszą się kolejno do 3 grup psychicznych: uwagi z wolą, pamięci i procesów asocjacyjnych. Pierwsze 2 grupy obejmują 33 działy, a ostatnia 5. Ponieważ cały eksperyment trwa 3½ godz. i jednorazowo wykonać się nie da ze względu na znużenie obiektu, więc Ross. dzieli go na 3 posiedzenia po godzinie i 15' dziennie. Po skończonych wykładach, ilustrowanych szeregiem demonstracji, nastąpiła nader ożywiona krytyka omawianej metody. Obecny p. J. Wł. Dawid poddał metodę R. nader ostrej krytyce, odmawiając jej oryginalności, wartości naukowej i pedagogicznej. Twierdzenie swoje uzasadnił p. Dawid, jak następuje: Teorii prof. Ros. nie można uważać za metodę naukową, bo brakuje jej całości; nie jest dokładną. Nie bada charakteru i woli a t. zw. „próby“ woli odnoszą się prawie wyłącznie do sugestywności. Oryginalną nie jest, bo prawie pod każdą próbę możnaby podpisać nazwisko uczonego, który ją przed R. stosował. P. Dawid wymienia znane nazwiska, jak Bourdan'a, Paulhana, Binet'a, Ebbinghausa; te same doświadczenia stosują psychologowie amerykańscy, zaś szeregi obrazków, przedkładanych badanym osobnikom, są to bardzo pospolite w Niemczech t. zw. Bilderbogen. Wynikałoby stąd, że prof. R. oprócz nazw dla prób poszczególnych, żadnego własnego pomysłu nie daje. W podziale materiału naukowego panuje u R. zupełny zamęt. Uwaga jest tu pomieszana ze spostrzegawczością, spostrzegawczość z asocjacją. Prób myślenia, czyli właściwej inteligencji brak zupełny. Z powodu tych wyż. wymienionych braków odmawia p. Dawid tej metodzie wartości pedagogicznej, a nawet kwestyonuje zasługę prof. R. ujęcia w pewien system badań innych uczonych, bo próbowali to już zrobić Sommer, Toulouse, Binet i i. Jediną wartość przedstawiałaby ta metoda dla psychologa praktycznego w zastosowaniu lekarskiem, gdzie chodzi o poznanie pewnych poszczególnych zaburzeń w funkcjach psychicznych, czyli właściwie o luźne objawy chorobowe. O całości inteligencji osobnika tą metodą badanego, nic powiedzieć nie można. Tyle p. Wł. Dawid. W dalszej krytyce zarzucono tej metodzie zbyt skomplikowany aparat, czas badania zbyt długi i dla dziecka nużący i zbyt szczegółowe rozczłonkowanie czyn-

ności psychicznych. Bronił metody przedstawionej dr. Buja-kowski, opierając się głównie na tem, że ma za sobą praktykę, wykonywaną przez psychologów i nauczycieli, a zarzuty jej poczynione są raczej natury ogólnej, jakie każdej metodzie naukowej poczynić można, nie dotycząc istotnej wartości. Nie można odmówić prof. R. zasługi w zebraniu i uporządkowaniu pracy innych i w w umiejętności zastosowania tego do swoich celów. Była także mowa o polskiej metodzie Wł. Dawida. Pierwsze próby poczynione przez dra. H. Kanarka na uczniach szkolnych, okazały rezultaty zadowalające; metoda zdaje się być trafną, szczególnie gdy się rozchodzi o badanie inteligencji. Najlepiej byłoby przeprowadzić cały szereg prób rozmaitemi metodami, potem wyniki badań porównać i wtedy orzec o wartości danej metody w naszych warunkach. Teoretycznie można się już z przedmiotem zapoznać, bo krakowska sekcja badań nad dziećmi otworzyła właśnie czytelnię oraz bibliotekę, zaopatrzoną w czasopisma i dzieła z dziedziny współczesnej psychologii i pedagogiki eksperymentalnej. Sekcja wniosła też podanie do Rady szkol. okr. z prośbą o utworzenie w przyszłym roku szkol. specjalnych klas w tutejszych szkołach miejskich dla dzieci podnormalnych.



O solidarności.

(Referat kol. Adama Andresa, wygłoszony na zebraniu Ogniska w Rzeszowie na dniu 5 marca b. r.)

Bardzo często spotykamy się w życiu codziennem z wyrazem „Solidarność“ — najczęściej zaś słyszymy go w czasach wyborów do ciał prawodawczych. Wtedy strony przeciwne nawołują swych zwolenników w pismach, odezwach i na wiecach do solidarności, — która strona więcej pojmuje znaczenie tego wyrazu, i do niego się ściślej dostosuje, ta strona zazwyczaj zwycięża. Solidarność znaczy: łączność w postępowaniu; odpowiedzialność wzajemna. O tej wzajemnej odpowiedzialności i łączności w postępowaniu wiedziały narody już w czasach starożytnych, a poznały ją z doświadczenia, bo na własnej skórze.

Tem więcej narody dziś żyjące, powinny i muszą poznać znaczenie odpowiedzialności wzajemnej, aby mogły swobodnie żyć, działać i rozwijać się. To samo dotyczy ludzi jednego stanu lub zawodu, którzy, żyjąc i spełniając jakieś posłannictwo w narodzie, walczyć muszą nie tylko z przeszkodami technicznymi, z czynnikami lokalnymi, ale także z międzynarodowymi, a to w celu swej egzystencji, polepszenia swego istnienia. A że to istnienie prawie wszystkich pracowników jest mniej lub więcej znośne, a nasze specjalnie niedostateczne, złe, dlatego w stosunku do niego winniśmy specjalne zająć stanowisko, zastano-

wić się nad znaczeniem wyrazu „Solidarność“, zrozumieć i przyswoić go sobie, uważać go za przykazanie nasze, wchłonąć w siebie i nosić w sercu.

Już przed rokiem 1907, a dla nas pamiętnym, zawrzała na całej linii zacięta walka o polepszenie bytu między rządem a całym zastępem urzędników i sług państwowych. Skutek tej walki jest nam dobrze znany — był wprost cudowny — lekarstwo na rozczulenie serca rządu radykalne. Skarb, jakby pod różdżką czarodziejską otwart się, a po wymienieniu tajemniczych słów, bajeczny stoliczek nakrył się, zapraszając walczących do wspólniejszej uczty.

Zasiedli wielcy i mali, hofraci i profesorowie, asystenci i słudzy — wszyscy w miłej zgodzie i z uśmiechem na ustach, poczęli dobierać się do obficie zastawionych specyałów. Cóż potem? Odeszli może w pośpiechu i bez pożegnania jak złodziej, co po cudze mienie przychodzi i znika szybko jak cień nocy? O, nie! — im nie było pilno — oni przyszli nie po cudze mienie, ale po swoją ciężko zapracowaną zapłatę — za trud i znoj!

Zwolna więc i spokojnie, według wieku i rangi, zasiedli wszyscy wokoło, gwarzą wesoło o doli i niedoli — ucztowali! Nareszcie zabrawszy każdy co swoje, już odeszli? Nie jeszcze! Bo o to na wniosek podeszłego już hofrata podali sobie dłonie, a on rzekł: „Solidarność!“ — wszyscy powtórzyli chórem: „Solidarność!“ Zawarli więc związek łączności i wzajemności w tem przekonaniu, że tylko on ich znowu do podobnej i wspólnej uczty zaprosić może.

A cóż u nas? My, starzy i młodzi, dyrektorzy i dyrektorki, kierownicy i kierowniczk, stali i tymczasowi, zastępcy, etatowi i nadetatowi, wyższo i niższo typowcy i Bóg wie, jak nas tam jeszcze nazywają (niebyszałe rangi, aż się dusza raduje) zostaliśmy w kraju sami, opuszczeni, upokorzeni tem więcej, bo i autonomia pospieszyła w ślady rządu. Czuliśmy rumieńce na twarzy — kiwano tylko głowami na skargi nasze, a jaki taki patrzył na nas przez ramię i z politowaniem — ogarnął nas wstyd i rozpacz!

Jakto? Mieliliśmy przecie przyjaciół i to wielu, bardzo wielu, jak nikt może w świecie! (oświata i nauczyciele mają zawsze najwięcej przyjaciół). Tak jest! — mieliśmy ich zawsze i wszędzie, nie jednodniowych, ale stałych, bo przez 30 lat narzucających nam swoją interesowną przyjaźń i opiekę.

Głosili o szczytnem i wzniosłem postanowieniu, o idei narodowej, ba nawet odwoływali się do naszych uczuć i serc, obiecywali sowitą zapłatę, (tylko nie tu na ziemi) — byleśmy tylko szczerze, w spokoju, w pokorze, sumiennie i lojalnie wychowywali młodzież, tę przyszłą podporę narodu. Posypały się nawet na ten temat różne artykuły, sypano pochwałami, a nie-jeden nawet z nas jeszcze dziś poszczycić się może dekretnymi pochwałnymi. I cóż z tego?

W uczuciu wielkiej wdzięczności za okazaną opiekę i uznanie, pracowaliśmy sumiennie, w dobrej wierze, rośliśmy w dumę, sądząc słusznie, że przecież nadejdzie chwila, nadejdzie dzień zapłaty. Napróżno! — karmieni tylko ideałami, uczuwaliliśmy coraz większy głód, coraz większe pragnienie.

Cóż to więc było? Ha, były to frazesy, była to obłuda, było to lekarstwo zadane na uspienie budzących się uczuć i pragnień, lekarstwo na budzące się jęki, straszne skargi i poniewieranie ze strony „serdecznych“! Organizm nauczycielski wydać odporny na owe leki, wydał nareszcie jęki, które głośniej i głośniej odzywać się poczęły, aż wkońcu zlały się w jeden straszny krzyk.

Naturalną jest rzeczą, że jeśli żołądek dozna niedyspozycji, to następstwem tego jest pewne osłabienie nie tylko ciała ale i ducha. Czy nie byliśmy i my przypadkowo chorzy? Tak jest! — byliśmy poważnie chorzy, chorowaliśmy długo niebezpiecznie — ciało osłabło, duch upadł, wszystkie członki obumierać poczęły. Szukaliśmy środków, lekarza — byliśmy jednak ostrożni w wyborze, bo raz zawiedzeni w nadziei lepszych czasów, musieliśmy być pewni, że oddając się jego opiece, odzyskamy zdrowie, wrócą nam siły do dalszej pracy. Lekarstwo na ową chorobę znalazło się, a lekarzem owym nie wielki jakiś człowiek z różnymi przydomkami, tytułami i orderami, lub przybysz z obcej krainy, ale swój, wychowany, zwykły śmiertelnik — to Związek nasz! On to sprawił, że po licznych powiatowych skargach i żalach, stanęliśmy w pamiętnym roku 1907, w centrum kuźni ideałów przyjaciół i opiekunów naszych, i tam w ujeżdżalni wydaliśmy ostatni krzyk, oskarżając w obliczu świata tych wszystkich, którzy byli sprawcami krzywd naszych.

I znowu bajeczny stoliczek nakrył się, ale już nie tak obficie — bądź co bądź jak dla rekonwalescentów dość sympatycznie przyjęty. Chwilowe zadowolenie oszołomiło biesiadników tak, że zapomnieli o wszystkim, o najważniejszym zadaniu, o podaniu sobie rąk, o wyrzeczeniu cudownego słowa: „Solidarność!“ Każdy poszedł w swoją stronę, nie troszcząc się o nic więcej, o nikogo, o przyszłość — los szczęścia olśnił ludzi i zrobił ich egoistami!

Więc nikt nie pozostał na sali? Owszem, ku szczęściu naszemu, pozostał pewien zastęp ludzi śmiałych, otwartych, patrzących jasno w przyszłość. Ta część ludzi ze sztabem swoim, Nacz. Zarządem Związku w Krakowie, podała sobie dłonie, przyrzekła uroczyście prowadzić walkę z reakcją w przyspieszonym tempie, co więcej, wzięła sobie za zadanie uświadamiać bractwo swoją i zawracać ją z błędnej drogi, na drogę postępu. Tak więc ten młodziutki Związek potrafił cudownym sposobem rozpalic umysły, zjednoczyć je i wlać tyle hartu, siły i energii w dusze nasze, że mimo ogromnych przeszkód staliśmy się olbrzymem — zwyciężyliśmy!

A dzisiaj ? Dzisiaj ci sami, którzy wtedy okazali tyle odwagi i zaparcia się, rwali się lotem ptaka do czynu, przodowali, świecąc innym przykładem, usunęli się w cień, znikli, jakby wstydząc się popełnionego czynu i z jakąś bojaźnią i nieufnością spoglądają na dalszą akcję Związku, oczekując obcej pomocy, pomocy z zewnątrz ¹⁾. Strasznie się znowu zawiodą ! Naiwni ! — nie wiedzą o tem, że tu siła spoczywa ! W nas moc okrutna leży ! „Tylko trzeba chcieć, a będziemy wszystko mieć“ !

Przypominam sobie słowa, wypowiedziane niedawno, a stojące się do życzeń i pragnień naszych 30 letnich przyjaciół i opiekunów : „Pierwej trzeba pomyśleć o duszy, a potem o ciele“. Bardzo piękna zasada z punktu religijnego, to każdy przynza — ale w życiu naszym prawie, że niemożliwa. Zostawiam zresztą tę sprawę sądowi innych. — Sądzę jednak, że chcąc żyć i o duszy myśleć, trzeba pierwej wzmocnić ciało. Na nicby się zdało duszy, gdyby ciało, przymusowe jej mieszkanie, było istną rudera, w którejby mieszkać nie mogła. Powiedziałbym, że lepiejby było równocześnie myśleć o duszy i ciele, aby te dwie, do czasu nierozłączone istoty tak zharmonizować, aby się to podobało ludziom i Bogu.

A teraz zapytajmy się tych panów i te panie, dlaczego wyłaniają się z pod prawa solidarności, obowiązującego nas wszystkich ? Dlaczego łamią prawo wzajemności ? Dlaczego z lekceważeniem wyrażają się o pracy Naczelnego Zarządu i Związkowców, szkodząc nie tylko sobie, ale całemu stanowi nauczycielskiemu ? Czyż ci wszyscy, pracujący dla dobra wszystkich z dobrej woli i w najlepszej wierze, nie zasługują na poważanie i szacunek ? Czyż byt tych państwa tak świetny, że nie potrzebują więcej ?

Odpowiedź na powyższe pytania może być różna — zależy to naturalnie od osobistego zapatrywania.

Jedni powiadają, że Związek jest bardzo radykalnem stowarzyszeniem ²⁾, woleliby go widzieć innym, cichym, lojalnym, woleliby sami nadal spokojnie i uniżenie oczekiwać chwili, aż czynniki miarodajne łaskawie przypomnąć sobie i swej potulnej czeladzi jakiś nędzny datek rzucić raczą. Inni obawiają się Związku, jako nie bardzo sympatycznego czynnika ³⁾ i źle u władzy widzianego — mają zajęczą odwagę i wycofują się możliwie szybko, by zaskarbić sobie łaskę i sympatię u przełożonych. Jeszcze inni nie mają widocznie na tyle poczucia łączności i dla błahych powodów wolą chodzić luzem, jakby tym sposobem

¹⁾ To sporadyczne wypadki. Gdzieindziej jest lepiej, coraz lepiej ! (Przyp. Red.)

²⁾ Gdyby ci, co tak twierdzą, przypatrzyli się bliżej stowarzyszeniom naucz. czeskim i niemieckim, poznałoby dopiero, co to jest „radykalizm“. (Przyp. Red.)

³⁾ Walcząc o prawa nauczycielskie, nie możemy mieć pretensyi, abyśmy się naszym przeciwnikom podobali; nam wystarczy, gdy im będziemy... imponowali. (Przyp. Red.)

zaważyli na szali wypadków bieżących, lub wskutek obrażonej ambicji, wstrzymali swoją nieobecnością cały bieg spraw, które z siłą i ulatą już drogą toczyć się muszą. Na pytanie: Czy byt tych państwa jest tak świetny, że nie potrzebują więcej? Co do nas, Związkowców, to mamy wszyscy za mało — fakt autentyczny!

Cóż mówić o nas, z pewnością najgorzej uposażonych, kiedy inne stany lepiej sytuowane, narzekają i walczą dalej o byt, o pieniądz. Urzędnicy n. p. narzekają na swe materialne położenie, w obec strasznej drożyzny i okropnych stosunków ekonomicznych w Austrii, — dopominają się na wiecach i zebraniach o podwyższenie poborów służbowych, ślą deputacje do rządu. Na ostatnim wiecu urzędniczym we Wiedniu powiedział jeden z nich, z czem się zresztą solidaryzują wszyscy urzędnicy, „że stan urzędniczy obecnie pod względem materialnym nie może konkurować nawet z robotniczym“.

A z jakimże stanem — pytam — konkurować może nasz stan? Niechaj dadzą odpowiedź ci, którzy twierdzą, że mają dosyć.

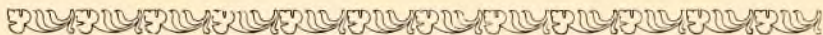
Dopóki zgoda, solidarność, miłość i szlachetność panowały w Polsce, dopóty naród doznawał szacunku i poważania — gdy atoli te przymioty powoli zniknąć zaczęły, naród i państwo zwolna upadały i niesnaski i wojny domowe podkopały zupełnie znaczenie państwa samodzielnego i całe dzieło wieków runąć musiało. Wykreślono wprowadzić ojczyznę naszą z karty dziejowej, ale pozostał polski lud, znak widomy dawnej chwały naszej. Ta spuścizna dawnej chwały naszej żyje dziś i żyć będzie, dopóki mowa jego ojczystą będzie. Któż to był ten lud polski? Był to lud dzielny, dorodny, rośły, silny, gościnny, spokojny i religijny — niestety biedny, zapomniany i bardzo ciemny.

Lata całe zostający w tej ciemnocie i niedoli, długie lata potrzebował, by się mógł dźwignąć i powstać. Powoli ciepłe dni oświaty budzić zaczęły olbrzyma. Wstał olbrzym, rozejrzał się i zmiarkował, że nauką i solidarnością cudów dokona. Splunął w ręce i potarł, jakby do cepa i kosy, wziął się do nauki i przejrzał, zszeregował się, poszedł ławą i dziś rozporządza poważnym zastępów posłów swoich, przez których usta decyduje o losie swoim. Ten lud, to właśnie fakt, na który patrzyliśmy i patrzymy własnymi oczyma.

A czyż my nie tworzylibyśmy owego olbrzyma, stając ramie przy ramieniu, gdybyśmy chcieli, choć niby każdy z nas powie, że jesteśmy uczeni, uświadomieni i niesiemy światło przed narodem? Czy olbrzym nasz nie mógłby mieć także swoich reprezentantów i rzeczników praw stanu naszego tam, gdzie zawsze bez nas rozstrzygają o oświacie i losach naszych? Doprawdy wstyd dla nas, ale wstyd słuszny! Czyż zupełnie ciemni jesteśmy, nie widząc toczących się walk innych stanów, a zawsze zwycięzko z nich wychodzących?

Oto najnowszy sukces oficyantów kancelaryjnych, regulujący ich pobory służbowe: Pierwsza płaca po 3 latach służby wynosi 1200 K a dochodzi do 2200 K oprócz dodatku aktywального w połowie wliczalnego do emerytury a który w Wiedniu wynosi 800 K, w innych miejscowościach 80, 70, 60 i 50 % wiedeńskiego. Po 12 letniej służbie ma prawo każdy oficyant do XI klasy rangi urzędnika państwowego. Do tego wszystkiego wymaga się tylko ukończenie 3 kl. szkoły wydziałowej.

(Dokończenie nastąpi).



Sprawozdanie

z działalności Naczelnego Zarządu kraj. Związku naucz. lud.

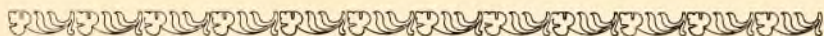
Po ostatnim Zjeździe delegatów odbył naczelny Zarząd Związku w tym samym dniu posiedzenie, na którym dokonano wyboru prezydium i Wydziału wykonawczego. Prezesem jednogłośnie wybrano kol. St. Nowaka, zastępcami Karola Balickiego i Juliana Smulikowskiego, sekretarzami Józ. Broniś. Szadę i Jana Szkodzińskiego, skarbnikiem Józefa Depowskiego, zast. Eug. Andruszkiewiczową, buchalterem Feliksa Taroniego, zastępcą J. Wierzbickiego. Nadto powołano do Wydziału wykonawczego Karola Kosteckiego z Tarnowa i Dra Henryka Kanarka (Kraków).

Wydział wykonawczy odbył w miesiącu wrześniu 2 posiedzenia: 23 i 29. Oprócz spraw administracyjnych, mających na celu organizację biura, aby wszelkie korespondencje załatwiane być mogły natychmiast, załatwiono ostatecznie sprawę zmiany statutu, przeprowadzając dyskusję celem ostatecznej redakcji zmian, uchwalonych przez kraj. Zjazd delegatów. Obecnie wysyłamy statut c. k. Namiestnictwu do przyjęcia do wiadomości, poczem przystąpimy do druku i rozesłamy go z początkiem stycznia 1912.

Za najbardziej piękną uznał Wydział wykonawczy pracę nad wywalczeniem regulacji płac nauczycielskich, o czym zapomniał widocznie nasz Sejm nawet w tym „roku propinacyjnym“. Ponieważ cisza grobowa panuje w tej materii, a nawet czynniki miarodajne nie życzyły sobie wprost zwołania Sejmu w tym roku, musimy przypomnieć się społeczeństwu i dać energiczny wyraz temu, że dłużej już ginać z głodu nie możemy. Musimy jednak działać zgodnie i solidarnie. To też Wydział wykonawczy odniósł się do Komitetu powiecowego z r. 1907, w którym reprezentowane jest całe nauczycielstwo, z wezwaniem, aby w najbliższym czasie (8 października) zebrał się na obrady i zdecydował, jakich środków chwycić się nam wypada. Ze swej strony proponuje Naczelny Zarząd wydanie odezwy do nauczycielstwa lud.

w kraju, wzywającej do urządzania w jednym miesiącu wieców po powiatach, na których zapadłyby jednobrzmiące rezolucye, podczas kadencji sejmowej zaś zorganizowanie wiecu krajowego we Lwowie, połączonego z demonstracyjnym pochodem przed gmach sejmowy, do którego uda się osobna delegacya wiecowa celem przedłożenia żądań nauczycielstwa p. Marszałkowi i Prezydentowi Rady szkolnej krajowej.

Równocześnie z akcyą w kraju kontynuować musimy nasze zabiegi w parlamencie, aby skłonić rząd do przeprowadzenia sanacyi finansów krajowych celem regulacyi płac nauczycielskich. I nad tą sprawą zastanawiał się Wydział wykonawczy, aby ją należycie przygotować.



Okólnik

Naczelnego Zarządu kraj. Związku naucz. lud. do Zarządów „Ognisk miejscowych“.

Im bliższa chwila, kiedy nauczycielstwo zorganizowane w krajowym Związku ma upomnieć się o swoje prawa do ludzkiej egzystencji, tem usilniejsze czynią nasi wrogowie zabiegi, aby nas poróżnić i rozbić, a temsamem sparaliżować nasze starania i zasłonić się potem wykrętem, że „poważna większość“ nauczycielstwa jest zadowolona ze swego bytu, spokojna i cicha, a tylko „garstka wiecznie niezadowolonych warcholów“ wnosi w te potulne szeregi ferment zapomocą szlucnej agitacyi.

Otrzymujemy z różnych stron kraju wiadomości, że wrogowie organizacyi węższą, szukając wśród nauczycielstwa powolnych narzędzi do swej kreciej roboty. Najpodatniejszy grunt upatrują oni wśród kolegów, którzy mają nieszczęście pracować w IV. klasie płac, wyzyskują wprost rozpaczliwe położenie tych kolegów w czasie szalejącej drożyzny, z szatańską perfidyą wskazują im „sute“ płace nauczycieli I. i II. klasy i zachęcają do szukania ratunku na własną rękę przez domaganie się zniesienia IV. klasy płac. Robota to, której cel nie trudno odgadnąć, ugruntowana na przeświadczeniu, że dla umierającego z głodu i najpodlejszy ochłap ma wartość złota, a obliczona chyba na krótkowzroczność i łatwowierność niektórych sprzedajnych jednostek. Gdy przystępujemy z taranem do burzenia systemu najniesprawiedliwszego, zaaplikowanego jedynie nauczycielstwu galicyjskiemu (gdzieindziej taka krzycząca niesprawiedliwość nie mogłaby się ostać), systemu, który gnębi i rozgorycza i do rozpacz doprowadza upośledzone nauczycielstwo, występowanie z podobnemi żądaniami jest nierozumnem łamaniem

solidarności, jest zabagnieniem i pogrzebaniem słusznych postulatów nauczycielskich.

Zwracamy na tę intrygę uwagę Zarządów „Ognisk“ z tem przekonaniem, że każdy objaw tej destruktywnej roboty nauczycielstwo związkowe powstrzyma, jak i tych, którzy chcą w nasze szeregi wnieść rozłam i spowodować, abyśmy własnymi rękami zacisnęli pętlę koło szyi własnej. Przyśięgamy do wielkiej akcji wiecowej. Czekać na apel Komitetu powiecowego, przygotowywać się do żywiołowego wystąpienia, gromadzić i krzepić siły do tej walki, która niedługo rozegrać się musi, jest obowiązkiem każdego związkowca, każdego nauczyciela, który patrzy w przyszłość, umie ją ocenić, i dla niej pracować.

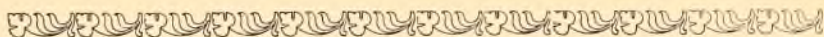
Musimy też jak najenergiczniej odeprzeć tendencyjne pogłoski, rozchodzące się w jednym z powiatów, jakoby na ostatnim Zjeździe delegatów zapadła uchwała wyeliminowania nauczycielek ze Związku; oświadczamy, że ta sprawa nie była omawiana ani na Zjeździe ani na posiedzeniu Naczelnego Zarządu, nie mogła więc zapaść podobna uchwała. Podtrzymywanie tej pogłoski i starania, aby ją spopularyzować, są nowym dowodem, że solidarność nauczycielska jest solą w oku u tych, którym ona nie dogadza. A zatem bacność!

Żywotną sprawą dla nas jest zabezpieczenie się przed samowolą rozmaitych czynników przez zdobycie pragmatyki służbowej, któraby jasno określała stanowisko, prawa i obowiązki nauczyciela. Naczelny Zarząd ogłosił w numerze 13—16 „Głosu“ projekt pragmatyki. Tegoroczny Walny Zjazd delegatów nie mógł z natury rzeczy rozstrzygnąć tej doniosłej sprawy, przekazał ją Naczelnemu Zarządowi do dalszego opracowania. Zwracamy się tedy do Szanownych Zarządów „Ognisk“ z prośbą, aby nad naszym projektem pragmatyki zechcieli się zastanowić, specjalnie w tym celu zwołały zgromadzenia, a następnie nadesłały nam swoje spostrzeżenia i uwagi do zużytkowania przy dalszem opracowaniu. Równocześnie prosimy wszystkich członków Związku, aby przed dyskusją na Walnem Zjeździe zechcieli się dokładnie nad projektem zastanowić, w mniejszych kółkach przedyskutować, a to dla ułatwienia dyskusyi ogólnej na Zjazdach Walnych. Wszelkie uwagi nadzwyczaj pożądane!

Za Naczelny Zarząd Związku:

Józef Bronisław Szado.
sekretarz

St. Nowak.
prezes



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Andrychów. W dniu 15 maja b. r. odbyło się posiedzenie Ogniska nauczycielskiego, w Andrychowie, w którym uczestniczyło 30 osób. Prze-

dyskutowano statut kr. Zw. naucz. ludowego, zatwierdzony 26. III. 1906 r. Zgromadzeni oświadczyli się stanowczo za zniesieniem Kół powiatowych, jako od 3 lat nieczynnych. Poruszono także aktualną sprawę wyborów do Rady Państwa i wyrażono opinię, by akcyę wyborczą poruczyć zorganizowanemu tutaj Nauczycielskiemu Komitetowi wyborczemu. —

W dniu 18 czerwca b. r. urządziło Ognisko naucz. wieczorek. Piękne produkcje chóru mieszanego („Melodya ludowa“ — Czerbak. „Hymn do nocy“ Beethvena, „Pieśń wieczorna“ Moniuszki), komiczny Monolog, oraz dwuaktowa komedyjka „Opiekun w zalotach J. Blizińskiego, wypełniły program tego wieczorku.

Produkcyę muzyczną — monolog oraz przedstawienie dokonane zjednoczonymi siłami kolegów i koleżanek z Andrychowa i okolicy dały całość, która bardzo korzystne wrażenie wywarła na licznej audytorjum.

Wieczorek zakończył się zebraniem koleżeńskim przy wspólnej wieczerzy przeszło 30 osób, wśród której żegnano kolegę Ludwika Jesionka z Targanic, przeniesionego do Dąbrówki. Kolega Jesionek był skarbnikiem naszego Ogniska i cieszył się sympatją i uznaniem kolegów dla ohotnej swej pracy.

Po wieczerzy bawiono się do świtu wśród miłej atmosfery koleżeńskiej życzliwości i jedności, której gorliwym apostołem jest prezes Ogniska kol. Kłapa. —

Kęty. Prezesem Ogniska nauczycielskiego w Kętach wybrany został na walnem nadzwyczajnem zgromadzeniu w dniu 1. czerwca b. r. w miejsce kol. Jana Kratzera, który z godności tej zrezygnował, dotychczasowy wiceprezes Ogniska, kol. K. Karolini, kierownik szkoły w Bulowicach. Wiceprezesem w miejsce jego wybraną została kol. Chodorowska, kierowniczka szkoły żeńskiej w Kętach. Oboje, podziękowawszy zgromadzonym za zaufanie, jakim obdarzeni zostali, wybór przyjęli. Jednakowoż odnieśli się do obecnych z prośbą o pomoc w pracy dla wywalczenia pod znakiem solidarności i siły lepszej przyszłości. Do wydziału w miejsce kol. Chodorowskiej wybrany został kol. Woźnowski z Kęt.

Swosowice. W d. 13. czerwca b. r. odbyło się walne zebranie tutejszego Ogniska. Po zagajeniu przez kol. Rzepeckiego przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano jednogłośnie Morawieckiego, wiceprezesem kol. Perównę, sekretarką kol. Musiałównę, skarbnikiem kol. Maryę Radlmeser, do Zarządu powołano kol. Rzepeckiego, Gworka i Skuzrutównę, do komisji rew. kol. Świątkowską, Kańskiego i Albińskiego. — Uchwalono, aby nowo zorganizowane Ognisko odbywało posiedzenia co kwartał jako walne zebrania w różnych miejscowościach połączone z odczytami członków Ogniska. —

Nowy Sącz. Koło powiatowe Kraj. Zw. Naucz. lud. zorganizowane w r. 1906 liczy obecnie w powiecie nowosądeckim 7 Ognisk a przeszło 250 członków, Tegoroczne Walne Zgromadzenie odbyło się w kwietniu.

Uchwalono Ognisku w Nowym Sączu opłacać za lokal 80 koron; postawić wniosek na zjeździe delegatów, aby wkładki dla wszystkich członków były równe; aby Kół powiatowych nie znosić.

W skład nowego Zarządu weszli przewodniczący: J. Mróz, zastępca: Zygmunt Brandys, sekretarz: Władysław Mazur, członkowie: Bochenek, Bojarski, Broszkiewicz, Kempa, Milówka, Witwicki.

Zarząd Koła powiatowego przekształcił Ognisko w Zbyszycach i wybrał nowy tamże Zarząd, który rokuje lepsze nadzieje; zapowiedział osobną odezwą lustracyę wszystkich „Ognisk“ i dąży stale do ożywienia słabszych placówek.

Z końcem czerwca odbył Zarząd kwartalne posiedzenie, w którym wzięli udział; Mróz, Mazur, Bochenek, Bojarski, Kempa, Bodziony, Broszkiewicz, Milówka. —

Polecono wszystkim Ogniskom, aby z nowym rokiem szkolnym w rejonach swoich starano się wciągnąć do Towarzystwa wszystkie nowe siły; specjalnie zlecono zaopiekować się abiturjentami i abiturjentkami. Tylko w zwartych szeregach leży nasza siła. —

Jesienią musi być przygotowane nauczycielstwo na wielki wiec przed Sejmem.

Zarząd ubolewa iż jest jeszcze kilka jednostek, nie należących do organizacji a co gorsze, opuszczających zawodowe zespolenie z tej racji, że zbyt daleko mieszkają lub ciężko im opłacać wkładki. —

Dla ożywienia ruchu w Ogniskach wprowadza Koło powiatowe na wzór Ogniska w N. Sączu stałe odczyty, na które delegować będzie uproszonych prelegentów. Ze sprawozdań delegatów o stanie Ognisk zebrać można następujące zestawienie:

Nowy Sącz. Ognisko liczy przeszło 100 członków, rozwija się bardzo pomyślnie; praca rozkłada się na sekcje: wzajemnej pomocy, spożywczą, odczytową, wycieczkową, gospodarczą i zabaw i budowy domu; wydział Ogniska sprężysty. —

Stary Sącz. Ognisko bierze żywy udział w ruchu nauczycielskim i społecznym; w dniu 15. czerwca usunięto stary zarząd; walne zebranie przewodniczącym wybrało kol. Kamińskiego.

Muszyna. Z Ogniska wystąpili wszyscy Rusini, prócz jednego.

Piwniczna: liczy bardzo mało członków; teren górzysty nie pozwala na częste zebrania, jednak zachowuje Ognisko stały kontakt z Kolem.

Zbyszyce. W Ognisku nastał nowy kurs; członkowie pospłacali chętnie wkładki.

Podegrodzie: urządzano odczyty, założono ogniskową bibliotekę; Ognisko pracuje i współdziała z teatrem i chórem właściańskim i z Kółkami rolniczymi. Na cele biblioteki opodatkowali się członkowie po 20 hal. mies. Stan pomyślny.

Łącko: Ognisko w zastoju. Są pewne jednostki, szerzące pogłoski, iż kto należy do Ogniska, dostanie gorszą posadę. (Ciekawe bądź co bądź jednostki. Wartołoby zaznaczyć ich z ogółem nauczycielstwa Przyp. red.) Koło powiatowe wyraża nadzieję, że cały powiat skupi się w Organizacji:

Rok ten ma być dla nas przełomowym. Czuwajmy abyśmy nie byli zaskoczeni niespodziankami. —

Stryj: Po długim uspieniu obudziło się nareszcie nauczycielstwo stryjskie a idąc za hasłem idei Związkowej i uznając konieczność organizacji zawodowej, przystąpiło do ostatecznego ukonstytuowania „Ogniska“ w Stryju zawiązanego jeszcze w czerwcu 1910. Zebranie, na którym dokonano wyboru Zarządu, odbyło się dnia 29. września b.r. w sali „Sokoła“ przy liczonym udziale miejscowego nauczycielstwa. Obrady zagał kol. Krotochwil który — jako członek Naczelnego Zarządu — powitał w serdecznych słowach imieniem Związku zebranych, wyrażając tylko żal, że wskutek nawalu zajęć oraz przeszkód, których w krótkim czasie, w jakim zebranie niniejsze zwołano, nie dało się usunąć, nie można było już zaprosić również nauczycielstwa wiejskiego, do którego jednak nowy Zarząd zwróci się w najbliższym czasie z gorącym apelem o przyłączenie się do szeregów związkowych i wyraził nadzieję, że najbliższe Walne Zgromadzenie zjednoczy już zapewne całe nauczycielstwo stryjskiego powiatu. Przypomniat dalej, że ruch związkowy w tutejszym powiecie ożwał się echem jeszcze w r 1906 o czym świadczą notatki, w ciepłym i dla spraw Związku niezwykle życzliwym tonie utrzymane, a umieszczone w „Głosie nauczycielskim“. Od tego czasu nie było już więcej wzmianki w naszym organie o ruchu nauczycielskim ze Stryjszczyzny.

Brak łączności i organizacji — chodzenie luzem — odczuwało nieraz nauczycielstwo tutejsze dotkliwie na własnej skórze; szczególnie zaś, jeśli chodziło o przeprowadzenie jakiejś sprawy, ogół nauczycielstwa obchodzącej nie było sposobu należytego porozumienia się w celu wprowadzenia jednolitej akcji. Mowca przytoczył tylko jeden — ale dosadny przykład: nauczycielstwo miasta Stryja, liczące w swem gronie przeszło 100 osób, nie ma dotychczas w Radzie miejskiej swego reprezentanta, pomimo, że tam właśnie radzą nad sprawami dotyczącymi szkół ludowych, jak zwykle — o nas, a bez nas, — głos zatem nauczyciela mógłby nieraz wpłynąć korzystnie i pożytecznie na tok spraw szkolnych. Natomiast nauczycielstwo szkół średnich,

liczące w swoim gronie około 50 osób i nie mające prawie żadnej styczności w sprawach szkolnych z Magistratem, ma w Radzie miejskiej dwóch swoich przedstawicieli. Kiedy też podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej zwołało nauczycielstwo w tym właśnie celu zgromadzenie, wynik tego był taki, że naszymi palcami wygarnął kto inny gorące kasztany z ognia, a nauczycielstwo nadal nie ma żadnego reprezentanta w Radzie miejskiej.

Przedstawwszy krótko dotychczasową swą działalność „Kr. Zw. naucz. ludowego” nakreślił zarazem mówca plan przyszłej działalności nowego „Ogniska”, który obejmie między innymi przedewszystkiem starania w celu zjednania dla kraj. Związku całego nauczycielstwa stryjskiego powiatu, utworzenie „kółka pedologicznego” na wzór krakowskiego, co wobec licznego grona nauczycielstwa miejscowego powinno się należycie rozwijać, wreszcie akcję około zwołania powiatowego wiecu nauczycielskiego.

Po przystąpieniu obecnych do „Ogniska” dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszli: Władysława Bischofowa — przewodn., Zdzisław Babka — zast. przewodn.; Wiktor Krotochwil — sekretarz, Henryk Adler — skarbnik, nadto jako członkowie Zarządu Eugenia Boczarska, Julia Frankowska, Tytus Kurkowski i Piotr Wróblewski.

Z prawdziwą przyjemnością podnosimy, że na zgromadzenie nasze przybyli również i koledzy Rusini, a kol. Stanisław Lewicki powitał w imieniu ruskich Tow. naucz. serdecznymi słowy nowozawiazane „Ognisko”, życząc mu pomyślnego rozwoju, oraz zapewnił, że w sprawie zdobycia należnych nam słusznie praw, możemy liczyć zawsze na zgodne i chętne współdziałanie z ich strony. To sympatyczne nadzwyczaj wystąpienie i przemówienie kol. St. Lewickiego, przyjęte oklaskami, świadczy najlepiej o sympatii i poważaniu, jakimi się nasz Związek wśród ogółu nauczycielstwa cieszy.

Fotografie V Zgromadzenia delegatów kraj. Związku naucz. lud. są już gotowe i do nabycia po cenie 3K. za sztukę, z przesyłką pocztową 4K. u fotografa Pierzchałskiego ul. Karmelicka 21. Kraków.

Dom Zdrowia nauczycielstwa Polskiego. Dnia 27 wrześ. odbyło się w Zakopanem Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Schronienie nauczycielek i nauczycieli” które na mocy nowego statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo w dniu 22 maja br. przybrało nazwę „Domu Zdrowia Nauczycielstwa Polskiego.”

Zgromadzenie zagał prez. dr. Edmund Brzeziński, przewodniczył p. Ferdynand Tabeau. Sprawozdanie, obejmujące lata 1909/10 i 1910/11 podnosi ciągle chociaż powolny rozwój Towarzystwa, które w czerwcu br. ukończyło 10 rok swego istnienia. W r. 1909/10 leczyło się w „Domu Zdrowia” 48 osób, z których 25, a więc 62,5% uzyskało wyraźną poprawę i zdolność do pracy, 9 osób poprawę i względną zdolność do pracy. Wielka ilość zgłoszeń skłoniła Wydział do rozszerzenia „Domu Zdrowia” przez donajęcie jeszcze jednej willi, wskutek tego w roku sprawozdawczym 1910/11 można było pomieścić naraz 22 kuracuszów. W tym roku było 132 zgłoszeń o przyjęcie wobec 91 w roku ubiegłym; leczących się 63, w roku ubiegłym 48. Z 49 osób, które w roku sprawozdawczym opuściły „Dom Zdrowia” większą lub mniejszą poprawę uzyskały 43 osoby czyli 87,8%. Jak z powyższych danych wynika, popyt na wolne miejsca w „Domu Zdrowia” wzrasta z roku na rok, z czego jak podnosi sprawozdanie, wyciągnąć można ten smutny wniosek, że gruźlica coraz to więcej ofiar znajduje wśród nauczycielstwa ludowego. Wiek przeważnej części leczących się nie przekracza lat 30, z czego znowu wynika, że pewna część młodzieży, mającej spędzić życie w zawodzie nauczycielskim, przystępuje do tego nie tylko ze zdrowiem nadwątlonem, ale wprost zagrożonem, oraz, że największy kontyngent „Naucz. Domu Zdrowia” stanowią ludzie młodzi w pierwszych latach swej pracy, przy najgorszym uposażeniu materialnem i w najgorszych warunkach.

W żywej dyskusyi jaka wywiązała się po odcytaniu sprawozdania, podnoszono, że chociaż „Dom Zdrowia” już dzisiaj oddaje ważną usługę nauczycielstwu, ostatnie nie popiera go należycie. Sprawozdanie kasowe w przychodzie wykazuje 26.946K, tyleż w rozchodzie. Z tego same opłaty kuracuszów

19.094 K, podczas gdy wkładki członków zaledwie 1040 K. Jak widać z powyższego sprawozdania, główny ciężar utrzymania „Domu Zdrowia” opiera się na opłatach samych kuracuszów. Gorącą dyskusję wywołała sprawa wynajęcia jednej dużej willi, zamiast dotychczasowych dwóch; zgodzono się porучzyć rozwiązanie tej kwestyi Wydziałowi. Następnie wybrano nowy Wydział do którego weszły następujące osoby: dr. Brzeziński, p. Brzezińska, p. Turkowa, p. Heitzmanowa, prof. Rasiński, dr. Morawski i p. Chmielekówna. Prezesem obrano ponownie Dra Edmunda Brzezińskiego lekarza „Domu Zdrowia”, którego w uznaniu zasług, położonych około rozwoju Towarzystwa, mianowano członkiem honorowym. Mianowano również członkami honorowymi hr. Maryę Tarnowską, która przysporzyła Towarzystwu wiele funduszy oraz prof. Rasińskiego za jego żmudną pracę dla dobra Towarzystwa na stanowisku skarbnika.

Szczucin. Dn. 8.9. b. r. odbyło się walne zebranie nowo założonego Ogniska. Do Zarządu weszli Fr. Lechowicz (prezes), St. Krajewski (zast. prez., J. Kościński (sekr.) Wł. Gawin i W. Wittekówna.

Do Komis. kontrol. wybrano W. Dziubasika, St. Nowaka, H. Sednicką.

Tarnawa (pow. Wadowice). Ospałość, jaka od pewnego czasu daje się odczuwać wśród nauczycielstwa, śmiało możemy twierdzić, naszego Ogniska nie dotyczy. Raz powzięte uchwały, wprowadzamy w czyn, a to dzięki wyrobionej solidarności i zrozumienia dobrej i słusznej sprawy. Jak sprawozdanie z działalności Ogniska z 1910 r. wskazuje, Ognisko liczy 23 członków t. j. 10. nauczycieli i 13. nauczycielek.

Dochód w 1910 r. wynosił 276.64 K.

Rozchód „ „ „ 110.22 „

Pozostałość „ „ „ 166.42 K.

W r. 1910. Ognisko nasze odbyło 5 posiedzeń, urządziło 2 przedstawienia amatorskie, z których dochód przeznaczono na bibliotekę „Ogniska”, założoną z początkiem b. r. Członkowie chętnie z niej korzystają i okazują chęć do dalszego kształcenia się, czemu na przeszkodzie nie brak dobrej woli, ale brak funduszy.

Ognisko odbywa regularnie co 2 miesiące zebrania; na których prócz omawiania spraw, dotyczących nauczycielstwa, urządza odczyty i przeprowadza rzeczowe dyskusje.

Urządzaniem przedstawień amatorskich stara się uświadamiać lud i zachęcić go do pracy oświatowej.

W b. r. Ognisko odbyło ostatnie posiedzenie dnia 9. kwietnia w Skawcach, pod przewodnictwem kol. J. Ciemborowskiego, sekretarował kol. J. Oskarski. Z okazji objęcia przewodnictwa kol. Ciemborowski w dłuższym przemówieniu skreślił program pracy całorocznej.

Następnie odbył się odczyt kol. S. Halardzińskiego p. t. „Chęć skreślenia dołi nauczyciela ludowego w Galicyi”, nagrodzony oklaskami.

Ognisko uchwaliło urządzić w „Zielone Świąta” wycieczkę na Babią górę i rozwinąć akcyę, celem pozyskania jak największej liczby uczestników.

Prezes, zamykając posiedzenie dziękował zebranyim za liczne przybycie i zachęcał do dalszej, — co daj Boże — w skutki owocnej pracy. —

Ciekawy pomysł w wyznaczeniu miejsca pod budowę szkoły. W najbliższej okolicy Wadowic najwynioślejszym punktem jest znane miejsce dalszych wycieczek, góra „Gorzeń”, na której szczycie widnieje murowana kapliczka z loretańskim dzwonkiem, służącym w czasie burzy do „rozpędzania chmur gradowych”. Otóż na szczycie tej góry powstał w tym roku nowy zupełnie budynek murowany, czerwoną dachówką kryty, który zainteresował przejeżdżającego przez Wadowice członka naszej redakcyi tem bardziej, że budynkiem tym — jak się dowiedział — jest... szkoła, przeznaczona dla wsi Gorzenia, rozrzuconej szeroko po stokach, i u podnóża tej góry jak również dla innych dalszych przysiołków.

Zaciekawiony nasz sprawozdawca tem, że szkołę tę wystawiono prawie w osamotnieniu na szczycie wysokiej góry, a więc na wielkim wydmu-

chu, narażoną na silne ze wszech stron ataki powietrzne, a nie przy dogodnym gościńcu, ciągnącym się u stop góry, szukał wyjaśnienia u jednego fachowego znawcy stosunków miejscowych, który mu tę zagadkę tak wyjaśnił. Kiedy w Radzie szkol. okr. w Wadowicach rozważano, gdzie ten budynek dla tak rozrzuconej gminy postawić, wówczas na wniosek powiatowego rządowego budowniczego rozstrzygnięć miano tę kwestyę w ten sposób, że na mapie nakreślono koło, obejmujące wszystkie domy, w zakres tej szkoły wchodzące i zadecydowano, iż punkt środkowy tego koła ma być stanowczo miejscem pod szkołę. Punkt środkowy wypadł właśnie na samym szczycie „Gorzenia” i tam też rzeczywiście szkoła stała. Szczęście! — mówił informator — że ten punkt wypadł jeszcze na górze a nie n. p. w Skawie, niedaleko płynącej, bo kto wie, czy szkoła według tego postanowienia nie byłaby w rzece“.

Należy sytuację jeszcze tem uzupełnić, że na tę górę niema drogi, lecz tylko prowadzi wydeptane ścieżki. Jest wprowadzić prywatna droga leśna, ale ta może być w każdej chwili przez właściciela zamknięta. Ażeby sprawę dokładnie zbadać, zwrócił się nasz sprawozdawca do jednego z członków gminy Gorzenia z zapytaniem: Jak też ten nowy nauczyciel będzie w tej szkole mieszkał, i jak on wogóle dostanie się do tej szkoły z rzeczami? Na to otrzymał w odpowiedzi: „Co? nauczyciel? E! gdzieby tu chciał być nauczyciel. To przecież nie dla nauczyciela szkoła! Tu będzie nauczycielka! Ona tu już nawet mieszka“, — „Miała być szkoła gotowa na wrzesień — mówił ten członek gminy dalej — ale myśmy się pospieszyli i w lipcu już wystawili całkiem. Zeby zaś nie opłacać stróża, któryby miał domu pilnować, tośmy „k a z a l i“ jej zaraz z początku lipca się wprowadzić, „żeby wartowała szkoły“.

Czyż to nie ciekawy okaz galicyjskiej szkoły i czy nie oryginalny pomysł wynaleziono w wadowickiej Radzie szkolnej okręgowej na wyznaczenie miejsca pod budowę szkoły? Mniejsza o to, że dzieci w porze dżdżystej w błocie a w zimie w śniegu brnąć i spinać się będą musiały do góry... do szkoły, której w zimie nikt nie ogrzeje. Mniejsza o to także, co się stanie z tą biedną nauczycielką — „s t r ó ż k ą“ w tym prawdziwym „wygwizdowie“ byle przeprowadzone zostały pomysły, choćby nonsensowe „dygnitarzy“ wadowickich.

Zwycięstwo idei związkowej. W Żywcu odbywały się w sobotę dnia 30 września na konferencji okręgowej wybory reprezentanta nauczycielstwa do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Żywcu. Mimo usiłowań inspektora Widlarza celem przeprowadzenia upatrzonego swego „kandydata“, Związkowcy solidarnie oddali swe głosy na kolegę Feliksa Koczura, który też znaczną większością został ponownie wybrany delegatem i prawdziwym reprezentantem nauczycielstwa w powiecie. Bliższe szczegóły co do tego zwycięstwa podamy później. Gdyby nauczycielstwo w całym kraju tak solidarnie w swoich sprawach postępowało, jak to widzimy w żywieckim powiecie, nie wychodziłoby z wyborów nauczycielskich tyle manekinów inspektorskich do Rad szkol. okręgowych, jak to jeszcze tak często w kraju się zdarza i z pewnością nie byłoby tyle nadużyć inspektorskich. Podając to zwycięstwo do wiadomości, składamy tak związkowym Kolegom i Koleżankom w powiecie żywieckim, jak i kol. Koczurowi tą drogą serdeczne gratulacje i uznanie, z tem, ażeby dalej wytrwali w solidarności i dzielnie odpierali ataki demoralizującej i nędznej „ręki“...

Nauczyciele ludowi dla Parany. Rada szkolna krajowa zawiadomiła dyrekcyę Polskiego towarzystwa emigracyjnego w Krakowie o przyjęciu gwarancyi finansowej, jaką zaofiarowało Towarzystwo w sprawie polskich nauczycieli ludowych dla Parany. Niebawem więc zostanie zrealizowana uchwała sejmowa z przed kilku lat, w myśl której siedmiu nauczycieli ludowych narodowości polskiej, o ile postanowią udać się do Parany, otrzymają po 200 koron zasiłku na koszt podróży oraz trzyletni urlop z połową pensyi. Kandydaci mają zgłaszać się do Polskiego towarzystwa emigracyjnego, które upatrzone osoby przedstawi do zatwierdzenia Radzie szkolnej

krajowej, oraz poczyni starania w celu wyrobienia dla nich bezpłatnego przejazdu przez ocean.

Reforma sejmowej ordynacji wyborczej podniosła się nieco z swej niemocy, bo w dniu 25 zebrała się nareszcie komisya, na której referent p. Starzyński przedstawił swój projekt, który mniej więcej różni się tem od obecnej ordynacji, że wprowadza w niej kurę powszechną dla 10 posłów. Zresztą kurę zostają prawie te same. P. Starzyński projektuje więc: 12 wirylistów, 44 mandatów z obszarów dworskich, 36 dla posłów z miast, 80 posłów z gmin wiejskich, 5 posłów z izb handlowych, 2 z izb rękodzielniczych i 10 z kuryi powszechnej.

Obecnie wsteczny ten projekt jest przedmiotem badań i zastanowienia w poszczególnych klubach.

KSIĄŻKI NADEŚLANE.

Pierwszy patryotyczny śpiewnik 2 głosowy. Śpiew patryotyczny — to jeden z najważniejszych czynników kształtujących polskie serca naszej młodzieży, a ponieważ my, serca te — szczególnie w obecnem położeniu politycznem — chcemy mieć jak najbardziej płomienne — dlatego też dzieci nasze, jeśli śpiewają, to śpiewać winny przede wszystkim pieśni patryotyczne. I naprawdę przykrym jest fakt, że autorzy dobrych z innych stron śpiewników, pomijali te pieśni, na które główny nacisk winni położyć. Można było tu i ówdzie znaleźć pieśń patryotyczną na jeden głos i to zazwyczaj w tonacji nie dla młodzieży, pieśni patryotycznych ułożonych dla dzieci na 2 głosy nie mieliśmy zupełnie.

Przykrą tę lukę wypełnił kolega nasz Wł. Jeziorski, nauczyciel w Morawskiej Ostrawie. Zebrał on i ułożył 2 głosowy śpiewnik patryotyczny, zalecający się naprawdę pod każdym względem.

Bogata treść tekstu i to dobrane bardzo starannie, bez banalności. Melodye narodowe wiernie i ze znajomością zestawione. Intonacje dobrane tak szczęśliwie, że każda pieśń może dziatwa wyśpiewać swobodnie, nie nateżając zbytnio głosu. Drugi głos melodyj bardzo urozmaicony a łatwy. Jesliby wziąć tylko te — że się tak wyrażę — wewnętrzne zalety, to przyznać trzeba, że śpiewnik kol. Jeziorskiego ma dla nas, nauczycieli, szczególnie wartość pierwszorzędną, a gdy się doda, że ułatwił nam jeszcze pracę wyuczania czy pisanja pieśni na tablicy przez to, że wydał z razem ten sam śpiewnik bez nut w małym formacie dla dzieci, gdy weźniemy pod uwagę i tę ważną korzyść, jaką odda śpiewnik ujednolajniając te same melodye pieśni narodowych w różnych miejscowościach tak w Galicji jak i na Śląsku, pozostanie nam tylko wyrazić gorące życzenie, by śpiewnik ten jaknajprędzej znalazł się we wszystkich polskich szkołach, w rękach wszystkich Koleżanek uczących śpiewu.

Dla dokładniejszej informacji dodać należy, że śpiewnik ten składa się z 2 części: 1-dna obejmuje sam tekst, 2-ga melodye z 2-ma zwrotkami tekstu. Obie części ujęte w twardą, gustowną okładkę, w cenie naprawdę niskiej, bo z przesyłką razem 2 K. 60 h. Śpiewnik sam dla dzieci z przesyłką 30 h. Nabywać można u autora.

M.-ch.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Wspomnienie pośmiertne. Michał Sałach, nauczyciel szkoły 5 kl. męskiej w Ropczycach zmarł dnia 5. sierpnia b. r. na gruźlicę w 45 roku życia. Zmarły należał do więcej utalentowanych, odznaczał się zamiłowaniem do zawodu nauczycielskiego i zaletami koleżeńskimi. Poza obowiązkami wzorowego nauczyciela pracował w Kole mieszczańskiem, w Kółku rolniczym a odczytami, które urządzał, przyczynił się wiele do uświadczenia tutejszego mieszczaństwa. Wiadomość o śmierci ś. p. M. Sałacha wywarła szczerzy żal wśród kolegów i miejscowego społeczeństwa. Cześć jego pamięci!

Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym piśmie ogłoszeń, powoływali się zawsze na „GŁOS NAUCZYCIELSKI“.



Fabryka pieczęci kauczukowych i drukarni domowych

Szyldy, napisy emaliowane i emaliowane i s. p. — Dla P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki. Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i opłatnie.

Aleksander Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

Spiewnik narodowy

zebrał i na dwa głosy ułożył Władysław Jezierski.

Jest to pierwszy i jedyny, wielki zbiór
pieśni patryotycznych na dwa głosy.

niezbędny dla każdego nauczyciela (ki). Zawiera **116 pieśni** narodowych (z nutami), których melodye są wiernie i w przystępnych intonacjach zestawione, wtór łatwy i urozmaicony, — zaś tekst bardzo starannie dobrany.

Cena egzempl. oprawn. wynosi 2:60 K. (z przesyłką niepoleconą). Ażeby udogodnić naukę śpiewu polecam **osobne, bardzo tanie wydanie** śpiewnika (tej samej treści i objętości) **bez nut, niezbędne dla polskiej młodzieży**. Cena 30 hal. (z przesyłką), — przy większych zamówieniach 10% opustu.

Do nabycia jedynie u autora, za poprzedn. nadaniem należytości lub za zaliczką. Adres: Mor. Ostrawa, Dom Polski.

PIERWSZE W KRAJU

Szkołki wyłącznie drzew owocowych karłowych

J. TACIKOWSKIEGO i AL. PALUCHA

W PRĄDNIKU CZERWONYM POD KRAKOWEM

poczta w miejscu.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ DARMO I OPŁATNIE!

Nauczycielka w mieście podgórskim w ładnej oraz zdrowej okolicy w 2. klasie plac o stałej posadzie pragnie zamienić się na posadę na takich samych warunkach.

Zgłoszenia proszę przysyłać na ręce: J. Broszkiewiczowa, Nowy Sącz, ul. Długosza.

BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.

dostarcza

CZŁONKOM KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

Najlepszy

Węgiel Góрноśląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI“ w Katowicach

CENY ZIMOWE za 10.000 kg. loco kopalnia: GEORG

K 157.—, FRIEDEN K 156.—, PAULUS K 151.—.

oraz

Węgiel Krajowy

z kopalni KRYSTYNA K 142.—, ARTUR K 102.—.

**Bank udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących się kosztów frachtu, do-
stawy i warunków spłaty.**

Zamówienia wprost albo przez Związek Naucz. Ludowych

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają

Krzyż w gwieździe



MAGGITM GO Kostki



po 5 h

**Należy uważać dokładnie na nazwę MAGGI i znak ochronny
Krzyż w gwieździe. Inne Kostki nie są wyrobu MAGGIEGO**

Wykłady geometrii wykreślnej obejmuje powtórzenie

nie materiału do egzaminu wydziałowego z gr. III., ewentualnie także wykłady innych przedmiotów tej grupy — urządza „Ognisko” Krajowy Związ. naucz. lud. we Lwowie — począwszy od 15 9 b. r. codziennie od godz. 3 popołudniu. — Uczestnicy mogą reflektować na mieszkanie i wikt w „Ognisku” za cenę przystępną. — Zgłoszenia do Zarządu „Ogniska” we Lwowie, ul. Jabłonowskieli 1. 16 A.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami drukarni Narodowej w Krakowie